Nr. 105. **Warszawa, Wtorek dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1889 roku.** **Rok 7.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 25.
Zachód słońca o g. 7 m. 32.

Długość dnia g. 15 m. 06
Przybyło dnia g. 7 m. 26

Wtorek 7 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Domiceli P. M.
Sroda	Stanisława B. M.
Czwartek	Grzegorza B. W.
Piątek	Antonina B. W.
Sobota	Mamerta B. W.
Niedz.	Op. św. Józefa
Poniedz.	Serwacego B. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 18 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

— Przy odsłonięciu w Częstochowie pomnika Cesarza Aleksandra II-go, wygłosił obecny na tej uroczystości biskup kujawsko-kaliski, JE. ks. Bereśniewicz mowę, którą przytaczamy poniżej według „Przeglądu Katolickiego“:

„Przed 20-tu przeszło laty wiekopomnej pamięci Aleksander II-gi, Cesarz i Król nasz, najliczniejszą klasę mieszkańców naszego kraju, kilka milionów ludu wiejskiego uwłaszczywszy, powołał do życia obywatelskiego. Uwłaszczeni, przejęci uczuciem wdzięczności, zapragnęli pamięć tego dobrodziejstwa uwiecznić. Jakoż, zgodnie z ich pragnieniem, wzniesiony został ich Dobroczyńcy ten oto wspaniały pomnik, którego poświęcenia dziś dopełniono. Wdzięczność ta przecież na tem jednem ograniczać się nie może i nie powinna. Okazywać ją należy całem postępowaniem, a mianowicie wiernością Monarsze, posłuszeństwem władzom, zachowaniem praw i wykonaniem obowiązków nie dla bojaźni tylko, nie dla oka ludzkiego lub jakiejkolwiek korzyści, lecz dla spokoju sumienia, dla Boga. Nadto wdzięczność tę okazywać trzeba przez dobre użycie udzielonego sobie dobrodziejstwa. Tak prawa obywatelskie, jak i nadanie własności, udzielone zostały nietylko dla dobra udarowanych, ale i dla dobra, oraz pomyślności całego kraju. Ztąd obdarowani prawami obywatelskiemi, na równi z innemi klasami społeczeństwa, pracować powinni w jedności, w zgodzie i pokoju, strzegąc praw swoich, szanować prawa drugich. Nie słuchać podszeptów ludzi złych, przewrotnych, którzy zwodniczemi słowami podburzają jednych przeciw drugim, siejąc nieporozumienia. Obdarowani ziemią, na tem, co im dano, poprzestać powinni; nie wyciągając rąk po cudzą własność, ani jej pożądać; nie iść za głosem pokątnych doradców, nie rozpoczynać nieprawych procesów i wszelkie rozporządzenia władzy w spornych kwestyach szanować i im się poddawać. Na nieszczęście, przeciwnie się nieraz dzieje. W pracy jedynie usilnej, w użyciu grosza na istotne potrzeby należy szukać poprawy losu, mnożenia mienia, powiększenia majątku, a obok tego zgadzać się z tem co Pan Bóg daje.

A że wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest od Ojca światłości, Boga, i dobrodziejstwa, których dziś pamiątkę poświęcono, od tego Boga przez ręce wiekopomnej pamięci Monarchy udzielone wam zostały, Panu Bogu więc od was wdzięczność na pierwszem miejscu się należy. A okażecie ją, gdy wiarę świętą, ten największy z darów Bożych, zachowacie, bo tylko ten, kto Panu Bogu i wierze świętej będzie wiernym, wierny będzie Monarsze, gdy o wiary świętej gruntowne poznanie starać się będziecie, gdy wszelkie przeciwne zdania, nauki, zkądkolwiekby pochodziły jako, wymysł ludzi odrzucicie, pomni na słowa apostoła: „Ale choćbyśmy albo anioł z nieba przepowiadał, mimo to, cośmy wam przepowiadali“, gdy wreszcie prawo Bozkie starać się będziecie zachowywać. Pamiętajcie, że przykazania Bozkie są podstawą praw ludzkich, że w tych przykazaniach jest nietylko zabroniony zamach na życie, zdrowie i własność bliźniego, na jego niewinność, ale i wszelka zła chęć, zamiar, pożądanie cudzej własności.

A teraz do was samych się zwracam mości panowie wójci. Wyście postawieni na czele gmin, będących jakby ogniwami, z których połączenia powstaje społeczność, kraj i państwo. Ważną jest powinnością czuwać w zakresie swoim, aby każdy, dochowując wiary swojemu Monarsze, spełnił przedewszystkiem obowiązki sumienia. Dając sami dobry przykład powierzonym sobie gminom, przykład sumiennego wykonywania obowiązków, wzór bezstronnej sprawiedliwości, troskliwości o dobro ogółu, życia wreszcie chrześcijańskiego, dobrze się wywiążecie z obowiązków, na was włożonych, dobrze się zasłużycie swojej gminie, krajowi i państwu, a na siebie ściągniecie błogosławieństwo Niebios i zasługę na zapłatę wiekuistą.“

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro kościół obchodzi uroczystość św. Stanisława Biskupa, kanonizowanego 1248 r.

Uroczystość ta, czczoną będzie całodziennemi nabożeństwami odpustowemi w kościołach: Pobernardyńskim (św. Anny) Popaulińskim (św. Ducha), św. Karola Boromeusza na cmentarzu Powązkowskim, parafialnym św. Stanisława na Woli i w Czerniakowie.

Jutro o 9-ej rano, odprawioną będzie uroczysta wotywa w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Jutro też w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, o 10 ej zrana, uroczysta wotywa w kaplicy Matki Bozkiej—i także wotywa o 9-ej rano w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, w kościele św. Ducha na rogu ulic Długiej i Freta.

Z chwili bieżącej.

Uroczystość otwarcia przed stu laty stanów generalnych francuzkich, obchodzona onegdaj we Francyi, zamącona została wypadkiem.

58

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Czwartego dnia Amelia nie była się w stanie powstrzymać, kazała więc zrobić sobie kostyum zupełnie podobny do kostyumu Karoliny, aby mogła pójść sama do sądu.

Karolina zaprezentowała ją swojemu ojcu, jako jednę ze swoich przyjaciółek, ciekawą zobaczyć sądzonych,—a poczciwy Courtois nie poznał wcale panny de Montrevel.

Ażeby dobrze widziały oskarżonych, umieścił je w korytarzu, przez który więźniowie przechodzić mieli—a który prowadził z pokoju dozorcy do sali audyencyonalnej.

Korytarz był tak wązki w tem miejscu, iż dwaj żandarmi musieli iść naprzód, potem szli jeden za drugim więźniowie, a na końcu znowu dwaj żandarmi.

We drzwiach wychodzących na ten korytarz, stanęły Karolina z Amelią.

Skoro usłyszały otwierające się drzwi, Amelia musiała się oprzeć na Karolinie, bo zdawało się jej, iż się ziemia zapada pod jej nogami, a mury się na nią walą.

Słyszała kroki idących i brzęk szabel uderzających o kamienie posadzki. Nakoniec drzwi się otworzyły.

Przeszedł jeden żandarm i drugi, potem Saint-Hermine postępował, jak gdyby był jeszcze Morganem.

— Karolu!... szepnęła Amelia, kiedy przechodził.

Więzień poznał głos ukochany, wydał przytłumiony okrzyk radości i poczuł wsunięty w rękę bilecik.

Uścisnął tę drogą sobie rączkę, wymówił po cichutku imię Amelii i poszedł dalej. Idący za nim, albo nic nie spostrzegli, albo udali, że wcale dwóch młodych dziewcząt nie widzą.

— Co do żandarmów, ci ani nic nie widzieli, ani nic nie słyszeli.

Skoro Morgan znalazł się w miejscu dosyć widnem, rozwinął zaraz bilecik.

Zawierał te tylko słowa.

„Bądź spokojny Karolu, jestem i pozostanę ci wierną, tak za życia jak i po śmierci.

„Wyznałam wszystko lordowi Tanlayowi. Najszlachetniejszy to człowiek na świecie. Mam jego słowo, że zerwie małżeństwo i że weźmie na siebie odpowiedzialność za to postąpienie. Kocham cię!“

Morgan ucałował bilecik, przycisnął go do serca i rzucił spojrzenie w korytarz. Dwie młode dziewczyny stały o drzwi oparte.

Amelia zrezygnowała się na wszystko, aby go raz jeszcze zobaczyć.

Spodziewano się coprawda, że posiedzenie dzisiejsze będzie już ostatniem, bo nie przypuszczano, aby znalazł się nowy jaki świadek dla potępienia oskarżonych.

Pierwsi adwokaci departamentu, adwokaci z Lyonu i Besançons, zawezwani zostali przez oskarżonych do ich obrony.

Przemawiali z kolei, obalając wyraz po wyrazie akt oskarżenia.

Pochlebne okrzyki rozlegały się coraz po sali, pomimo nawoływania woźnych i uwag prezydującego.

Amelia ze złożonemi rękoma dziękowała Bogu, który się widocznie opiekował nieszczęśliwymi Straszny ciężar spadał jej ze zbolałych piersi. Ze łzami wdzięczności w oczach wpatrywała się w Chrystusa umieszczonego po nad głową prezydującego.

Posiedzenie miało być za chwilę skończone.

Nagle wszedł woźny, zbliżył się do przewodniczącego i szepnął mu coś do ucha.

— Panowie... odezwał się prezydujący, posiedzenie zawieszone, niechaj wyjdę oskarżeni.

W całem zebraniu nastała chwila gorączkowej jakiejś obawy.

Coś się stało nieprzewidzianego,—coś nadzwyczajnego zapewne.

Każdy spoglądał niespokojnie na swojego sąsiada. Amelię ścisnęło smutne jakieś przeczucie. Położyła rękę na sercu, bo tkwiło w niem jakby ostrze zimnego żelaza.

Żandarmi powstali, oskarżeni udali się za nimi do cel swoich.

Jeden za drugim przechodzili około Amelii.

Ręce dwojga młodych się zetknęły, ręka Amelii zimną była jak lód.

— Cokolwiek się stanie, aniele mój jedyny, dziękuję ci z całego serca i z całej duszy, powiedział Karol w przechodzie.

Amelia chciała odpowiedzieć, ale jej słowa zamarły na ustach.

Do prezydenta rzeczypospolitej Carnota, przejeżdżającego powozem do Wersalu, jak czytelnicy nasi wiedzą już z pomieszczonego wczoraj telegramu, strzelił jakiś człowiek z rewolweru, ale chybił.

Sprawcą zamachu jest podobno jakiś urzędnik marynarki.

Wypadek ten nie przeszkodził jednak w niczem odbyciu się uroczystości według ułożonego programu.

Na drodze do Wersalu przy ustawionych kilku bramach tryumfalnych, prefekci, merowie i przedstawiciele gmin, witali okrzykami prezydenta rzeczypospolitej.

W parę godzin później odsłonięto pamiątkową tablicę na fasadzie dawnego pałacu Menus Plaisirs, przed prezydentem odbył się przegląd wojsk, wreszcie około godz. 4 po południu — prezes senatu i prezes izby deputowanych, mieli przemowy w pałacu wersalskim—a odpowiadał im Sadi Carnot.

Następnego dnia, wczoraj o godz. 2 po południu nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy międzynarodowej w Paryżu.

Telegramy przyniosą bliższe szczegóły o tej inauguracyi wszechświatowego popisu, który nietylko pod względem przemysłu i gospodarki ekonomicznej posiada znaczenie, lecz ma je również i pod względem politycznym, stanowi bowiem pewną rękojmię pokoju, powstrzymanie się ze strony Francyi od wszelkich kroków nietylko zaczepnych, ale choćby nawet drażniących, co bądź co bądź oddziałać musi na bieg wypadków politycznych, w których stosunek Francyi do Niemiec—nie przestaje odgrywać poważnej roli.

Charakterystyczne jest usuwanie się od urzędowego udziału w wystawie nietylko przedstawicieli wielu mocarstw, co jest kwestyą zewnętrzną, ale i monarchistów, którzy stronią od wystawy, uważając ją za uświetniającą rocznicę rewolucyi, którą ze swego stanowiska tylko mogą potępiać.

Wystawa paryzka dała także sposobność we Włoszech do napaści stronnictwa radykalnego w parlamencie, na gabinet Crispiego.

Powodu właśnie dostarczył wyjazd ambasadora włoskiego z Paryża. Radykaliści włoscy, stanowiąc opozycyę, pragną wbrew polityce ostatnich czasów, wyraźnego zbliżenia się z Francyą i odstąpienia od potrójnego przymierza.

Domagali się oni właśnie, ażeby Włochy okazały Francyi swą przyjaźń przez przyjęcie urzędowego udziału w wystawie paryzkiej.

Tymczasem wyjazd ambasadora ze stolicy nadsekwańskiej unicestwił ich plan.

Dla tego z oburzeniem wystąpili w parlamencie z zarzutami przeciw Crispiemu, oskarżając go, że pozwala, ażeby Włochom inne mocarstwo narzucało swoję politykę.

Crispi bronił się wyjaśnieniem, że wyjazd ambasadora nie miał wcale charakteru demonstracyjnego, lecz wprost spodowany był żądanym przezeń urlopem, a zresztą, co najważniejsza, Włochy nie otrzymały żadnego od Francyi zaproszenia do uczestnictwa w wystawie, a zatem udziału w niej przyjąć nie mogą.

Wreszcie dodał prezes gabinetu, że nie pojmuje dla czego Włochy winny obchodzić uroczystości zagraniczne, skoro same posiadają dzień 20 września, dzień wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, najsławniejszą rocznicę w nowożytnych dziejach!..

Słowa te przez większość deputowanych przyjęte zostały z zapałem.

Kronika polityczna.

Rumunia. Dziennik tutejszy „Independance Roumaine" zbija twierdzenia niektórych obcych dzienników, jakoby podług konstytucyi rumuńskiej miał Następca Tronu być koniecznie prawosławnego wyznania.

Artykuł 82 konstytucyi powiada tylko, że „potomstwo" króla winno się w religii prawosławnej wychowywać, lecz w tymże artykule przewidziane jest, iż w braku męzkiego potomstwa panującego monarchy w prostej linii, ma tron przejść na najstarszego brata królewskiego, lub tegoż potomków, bez wkładania na nich obowiązku przyjęcia prawosławia.

Włochy. Z Assabu (włoskie stanowisko na zachodnim brzegu morza Czerwonego), donosi „Agencya Stefani" pod datą dzisiejszą: Przybył tu kuryer od hrabiego Antonelli (podróżnika i dyplomaty bawiącego przy królu Meneliku szoańskim) z wiadomościami, że Negus w dniu 10 marca zaatakował obwarowania derwiszów pod Matemme, został odparty i przytem raniony.

W dniu 12 tegoż miesiąca, rzucili się wzajem derwisze na obóz króla Jana, i wojsko jego całkiem pobili i rozpędzili. W tej to bitwie poległ król Jan—a także wodzowie jego Ras Area i Ras-Ailu. Inni dwaj Ras-Michał i najgłośniejszy z nich Ras Alula zdołali się ocalić i umknęli: pierwszy do Magdali, a drugi do Tigre.

Król Menelik ogłosił się Negusem i ruszył przez Ballogalla ku Adui. Hr. Antonelli znajduje się wciąż przy nim.

Zamiar związku małżeńskiego między następcą tronu Wiktorem Emanuelem, a belgijską księżniczką Klementyną, zdaje się, że został zaniechany: tak głębokie wywarła wrażenie na królu Leopoldzie ogólna przygana katolików belgijskich.

Szwajcarya. Rada Związku Szwajcarskiego poleciła wydalić z terytoryum republiki Baltazara Antoniego Lutza, krawca w Bazylei osiadłego, lecz z Bawaryi pochodzącego za to, że przyjął zlecone od inspektora policyi w Mulhuzie Wohlgemutha funkcye agenta podżegacza, i brał z tego tytułu od tegoż urzędnika niemieckiego pieniądze, aby w kołach robotniczych w Bazylei, Alzacyi i w Badeńskim agitować i Wohlgemuthowi doniesienia posyłać, co rzeczywiście spełniał.

Francya. Dzienniki republikańskie pocieszają się po nieobecności ambasadorów na otwarciu wystawy tem, iż nieobecność ta nie przeszkodzi bynajmniej wielkiej liczbie cudzoziemców do odwiedzania tejże wystawy. Pisma zaś monarchiczno katolickie wyciągają z tej okoliczności smutne wnioski o teraźniejszem odosobnieniu Francyi.

Turcya. Z Konstantynopola donosi „Biuro Reutera," że ormiański patryarcha Aszykian otrzymał wiadomości z Wanu (we wschodniej stronie Turcyi azyatyckiej) podług których władze tureckie zarządziły tam liczne pomiędzy ormianami aresztowania i rewizye po domach i kościołach, podejrzewając jakiś spisek w celu przygotowania powstania.

Na skutek raportu tamecznego gubernatora, wystosował minister sprawiedliwości Dżewdet basza odezwę do patryarchy Aszykiana z formalnem żądaniem, aby tenże usunął z urzędu administratora wańskiej dyecezyi ormiańskiej ks. Tadeusza, jako niezdolnego do zarządzania kościelnemi sprawami. Z Muszu dochodzą nowe wieści o dzikich czynach naczelnika kurdów Mussa beja. Cała ta miejscowość otoczona jest przez bandy kurdów, którzy się wszelkiego rodzaju ekscesów względem ormian dopuszczają.

Z miasta i kraju.

* Wyjazd. JE Ks. Arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel, udał się na objazd parafii w pow. Błońskim.

* Antoni Waga, znakomity przyrodnik i długoletni nauczyciel nauk przyrodzonych, obchodzi jutro 90-letnią rocznicę urodzin.

* Szkoła początkowa znajdująca się przy cukrowni „Konstancya" (pod Kutnem) została z rozporządzenia władzy zamknięta.

* Kontrola państwa wyjaśniła, że składki na inwalidów potrącane być winny ze wszystkich zapomóg i gratyfikacyj, udzielanych urzędnikom, służącym w guberniach Królestwa Polskiego, z wyjątkiem tylko tych, które wypłacane są ze specyalnych środków danej instytucyi.

* Egzamina w tutejszych gimnazyach żeńskich, rozpoczynają się w dniu 14-m b. m. Uczenice klas niższych egzaminowane będą w końcu b. m.

* Roboty kanalizacyjne prowadzone na przestrzeni ulicy Danielewiczowskiej, przeciągnięte zostały obecnie do rogu ul. Bielańskiej i za dni parę będą ukończone.

* Do Petersburga przybyli: generał-gubernator wileński, generał-lejtenant Kachanow i kurator okręgu naukowego wileńskiego, Siergiejewskij.

* Do Paryża. W mieście naszem powstać ma wkrótce spółka wywozu mąki pszennej do Paryża. Na czele staje p. Karol Dobrut, który wyjechał w tych dniach nad Sekwanę, dla urządzenia tam stosownej agentury.

* Do grona członków warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, zapisali się: pp. Rzewuski Stanisław, obywatel ziemski, Imroth Adolf, fabrykant z Warszawy, Jacuński Antoni, prze-

---

Tymczasem podniósł się i prezydujący i przeszedł do sali narad.

Zastał tam zawoalowaną jakąś damę, która tylko co wysiadła z powozu przed bramą trybunału i kazała się poprowadzić tutaj.

— Pani! odezwał się prezydujacy, nie mam słów na przeproszenie pani za sposób w jaki wyciągnięto cię z Paryża i przywieziono tutaj, ale że idzie o życie człowieka, trzeba bardzo wiele pominąć i przebaczyć.

— Nie ma pan potrzeby się tłomaczyć, odpowiedziała zawoalowana dama, znam przywileje sprawiedliwości i jestem na rozkazy.

— Pani!... ciągnął prezydujący, trybunał i ja oceniamy wysoką delikatność pani wykazaną w chwili konfrontacyi z oskarżonymi, rozumiemy że nie chciałaś pani poznać i potępić tego, który cię ratował, ale oskarżeni, którzy zapierali się wszelkiej łączności z rabusiami dyliżansów, przyznali się do wszystkiego, chcielibyśmy więc, aby nam pani wskazała tego, który się względem niej tak szlachetnie zachował, aby go polecić łasce pierwszego konsula.

— Jakto?... zawołała pani de Montrevel, więc się przyznali?

— Tak pani, ale opierają się i nie chcą powiedzieć, który z nich dawał pomoc pani, z obawy zapewne, aby nie skompromitować pani zeznania. Nie chcą zresztą, aby jeden z nich kupił sobie ułaskawienie za taką cenę.

— Więc czego pan odemnie żąda?...

— Aby go pani ocaliła.

— O! to z największą chęcią. powiedziała powstając dama. Cóż więc mam zrobić?...

— Odpowiedzieć na pytania jakie zadam pani.

— Służę panu...

— Niechaj pani raczy zatrzymać się chwilę, zaraz panią wprowadzę.

Prezydujący powrócił na salę.

Żandarmi postawieni przy drzwiach, nie pozwalali nikomu skomunikować się z zawoalowaną damą.

Prezydujący zajął miejsce.

— Panowie! zawołał posiedzenie ponownie otwarte.

Zrobiło się poruszenie ogólne, woźni zawezwali o uspokojenie się.

Zapanowało milczenie grobowe.

— Proszę wprowadzić świadka, odezwał się prezydujący.

Woźny otworzył drzwi i wprowadził damę zawoalowaną.

Wszystkie spojrzenia zaraz się ku niej skierowały.

Kto ona była i po co przyszła tutaj? Jak się to skończy wszystko?...

Amelia wlepiła w nią oczy przerażone...

— Boże!—szepnęła... Boże!.. ale nie... ja się chyba mylę..

— Pani! — odezwał się prezydujący, gdy oskarżeni wprowadzeni zostaną do sali, racz wskazać sprawiedliwości tego, który w czasie zatrzymania dyliżansu idącego z Genewy, tak troskliwie ratował panią z omdlenia.

Dreszcz przebiegł po całem zebraniu. Zrozumiano, że kryje się w tem jakiś piekielny podstęp wymierzony przeciwko oskarżonym.

Setki głosów chciały zawołać: „Nie mówić!" gdy na znak prezydującego woźny nakazał milczenie.

Amelia poczuła zimno śmiertelne, zimny pot wystąpił jej na czoło—a nogi drżały.

— Wprowadzić oskarżonych! — odezwał się znowu prezydujący — a pani niechaj się raczy przybliżyć i woal odsłonić

Zawoalowana dama zastosowała się do wezwania.

— Matka!... krzyknęła Amelia.

— Pani de Montrevel.... szeptali zebrani.

W tej chwili pokazał się we drzwiach żandarm pierwszy, potem wszedł drugi, a potem oskarżeni, ale w innym niż poprzednio porządku, Morgan szedł trzeci, Montbar i Adler przed nim, Assas zaś za nimi.

Tym sposobem Morgan mógł łatwiej uścisnąć rękę Amelii.

Montbar ukazał się pierwszy.

Pani de Montrevel potrząsnęła przecząco głową.

Z kolei wszedł Adler.

Pani de Montrevel tak samo zaprzeczyła.

W tej chwili Morgan przechodził obok Amelii.

— Jesteśmy zgubieni! —szepnęła.

Spojrzał na nią zdziwiony i uczuł konwulsyjne uściśnięcie ręki.

Stanął przed prezydującym.

— To właśnie ten pan—odezwała się pani de Montrevel, spostrzegłszy Morgana, albo raczej barona de Saint-Hermine, który po wskazaniu go przez panią de Montrevel został jedną i tą samą osobą.

W całem zebraniu rozległ się okrzyk bolesny.

Montbar parsknął szyderczym śmiechem.

— No, będziesz miał naukę, że nie należy takim być dla mdlejących dam galantem.

Potem zwróciwszy się do pani de Montrevel dodał:

mysłowiec z Warszawy — i Kulikowski Kłodomir, pułkownik gwardyi z Warszawy.

* **Z klubu wioślarzy.** Otwarcie przystani wioślarskiej nastąpi jutro o godz. 2-ej po południu.

Po uroczystem zatknięciu flagi na szczycie przystani, chóry Towarzystwa odśpiewają kilka pieśni, poczem wycieczka statkiem parowym na Saską Kępę i tam „Pod kotwicą“ kolacya składkowa.

Powrót o 8 ej wieczorem.

* **Stacye kolei dąbrowskiej:** Garbatka, Jedlin, Zagnańsk i Kunów, zaliczone zostały z rozporządzenia ministeryum komunikacyi do tych, na których nie wolno jest usuwać z pociągu pasażerów.

* **Ponieważ mleko,** stanowiące nader ważny produkt spożywczy, wymaga pod względem policyjno-sanitarnym szczególniejszej kontroli, p. o. oberpolicmajstra zezwolił, aby zarządzający stacyą hygieniczną dr. Bujwid, oraz jego pomocnicy brali u handlujących potrzebną do analizy ilość tegoż. Wskutek tego komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie tak dr. Bujwidowi, jak i jego pomocnikom przychodzić z pomocą.

* **Za bezcen.** Włók 9,000 za 104,000 rs. czyli włóka po rs. 11 kop. 50. Za taką cenę sprzedane zostały dobra Berezyna, będące dotychczas w posiadaniu jednej z arystokratycznych rodzin naszych. W przestrzeni powyższej jest lasu 6,000 włók, sążeń więc drzewa nie wypadnie zapewne więcej niż po parę kopiejek.

Dobra te posiadają wspaniały pałac, park, dwa miasteczka, 14 folwarków, kilka młynów wodnych, wiatraki, smolarnie, rzeka przerzyna całą posiadłość.

Przed laty kilkunastu nieboszczykowi ojcu obecnego ich właściciela, ofiarowali zagraniczni kupcy blizko milion rubli.

Oto do czego doprowadzić może nieszanowanie grosza i rozrzutność.

* **Park Łazienkowski** w ciągu bieżącego lata otrzyma nowe oparkanienie ze sztachet żelaznych, urządzone też będą, oprócz obecnych, jeszcze trzy bramy wjazdowe. Odlewane są one w jednej z fabryk tutejszych i na m. lipiec mają być gotowe.

Prócz tego uporządkowane będą stawy, które mają być spuszczone i wyszlamowane. Ostatni raz szlamowane były przed laty 15. Szlam ten, jako pyszny nawóz, znajdzie zapewne chętnych nabywców w podmiejskich rolnikach.

* **Handel wełną.** Jeden ze znaczniejszych fabrykantów tutejszych zakupił w magazynie kantoru Banku państwa 900 pud. wełny polskiej, płacąc za nią po cenie umiarkowanej. Ogólny handel wełną ożywiać się zaczyna na rynku miejskim, wskutek czego spodziewać się należy pewnej zwyżki cen tego produktu.

* **Na raty.** Jeden z mniej zamożnych szewców tutejszych p. Sz., rozpocznie wkrótce sprzedaż obuwia mękkiego na raty. Najmniejsza rata wynosić będzie rubla tygodniowo...

* **Gorsety.** Sklepy ze sprzedażą gorsetów, mnożą się w naszem mieście. W okolicach tak niezamożnych, jak ulice: Nowolipie i Dzielna, otworzono temi dniami, aż trzy sklepy z gorsetami.

* **Szlachetnie.** Przed kilkoma dniami zmarł w naszem mieście długoletni kierownik szkoły prywatnej, p. Ko... mieszkaniec ulicy Karmelickiej. Zmarły osierocił żonę, oraz ośmioro drobnych dzieci, pozostawiając je bez żadnych zgoła środków do utrzymania. W rozpaczliwe położenie biednej wdowy oraz dzieci, weszli tutejsi nauczyciele prywatni, znajomi nieboszczyka, i zarządziwszy pomiędzy sobą składkę na korzyść wdowy i sierot, z drobnych ofiar zebrali kilkaset rubli. Kwota ta odpędziła straszne widmo nędzy, jakie groziło osieroconej rodzinie.

* **Cała przestrzeń ulicy** Foksal wysadzoną została z obu stron kasztanami.

* **Nowa maszyna.** „Gazeta Hamburska“ w dziale przemysłowym, w artykule „Oszczędność i praktyczność“ poświęca szeroki artykuł nowo wynalezionym maszynom do prania „Hansa“. Oddadzą one, według słów autora, nie małe usługi w gospodarstwie domowem. Sprzęt to niewielkich przedewszystkiem rozmiarów, zajmuje więc mało miejsca w kuchni, a tym sposobem nie powoduje owego nieładu, jaki zwykle praniu towarzyszy; — przytem piorąc bieliznę maszyną, zaoszczędza się nadzwyczaj wiele opału, jak również mydła, sody itp., wyprana zaś bielizna ma być śnieżnej białości. Ale najważniejszem jest, iż to co najbieglejsza praczka wypierze w ciągu 12-tu godzin, maszyna w ciągu czterech uskutecznić pono potrafi.

Jeden z tutejszych przemysłowców, ma zamiar, po wyprobowaniu tychże maszyn i przekonaniu się o tej ich tak wychwalanej doskonałości, sprowadzić i u nas rozpowszechnić.

* **Zebranie koleżeńskie.** Byli uczniowie gimnazyum III (S to krzyzkiego) w Warszawie, którzy ukończyli takowe w r. 1869, postanowili obchodzić w dniu 6 lipca r. b. 20-letnią rocznicę wyjścia z gimnazyum, ze współudziałem kolegów, którzy później ukończywszy, z nimi razem byli w latach 1866/7 i 1867/8 w klasach V i IV-ej.

Zaproszenia do wszystkich kolegów z pomienionych lat, o ile adresy ich były wiadome, rozesłane zostały, ci zatem którzy zaproszenia nie otrzymali, proszeni są o zgłoszenie się listownie do p. Józefa Paprockiego w Warszawie (Senatorska Nr. 22).

* **Z Paryża!...**

Wczoraj tedy otworzono
Już podwoje tej wystawy,
Co ma Francyi przynieść całej —
Tyle chluby, tyle sławy!

Ósmy pono cud to świata,
Raj na ziemi, Eldorado,
Więc z każdego kąta świata
Na wystawę ludzie jadą!...

Podziwiają wszyscy społem
Niebotyczną Eiffla wieżę,
A na szczycie jej odpocząć —
Wielka chętka wszystkich bierze!..

Na wystawie ujrzeć możesz
Moc nieznanych dotąd cudów!
Jest tam każde prawie państwo —
I mieszkania... wszystkich ludów!..

Niezliczona moc artystów
Na wystawie też osiędzie,
Patti, Lucca, Sarah Bernhard,
I „Raulek“ pono będzie!...

Jednem słowem uciech tyle,
Że nie jesteś zliczyć wstanie;
Mimo wszakże ponęt tylu...
Wieszcz wasz... w domu pozostanie!...

„Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma“
Stare prawi nam przysłowie,
Powtarzając je w całości —
Nic już więcej wieszcz nie powie...

—as—

* **„Moskowskija Wiedomosti“** donoszą, iż ministeryum finansów opracowało ostatecznie projekt opłaty od osób, uwalnianych od służby wojskowej na mocy wyciągniętego losu. Opłata rzeczona wynosić będzie po rs. 5; aby zaś termin wnoszenia jej nie przypadał jednocześnie z terminem innych podatków, przeto ustanowiono go na dzień 27 września następującego po losowaniu roku. Ponieważ w większej części wypadków osoby w wieku popisowym nie prowadzą własnego gospodarstwa, odpowiedzialność za niewniesienie podatku ciążyć będzie na głowie rodziny, do której należy popisowy.

* **Wydawanie tanich śniadań** w kuchni taniej przy ul. Piwnej w sezonie zimowym z powodu nastania ciepła i możności łatwiejszego zarobkowania, zostało zawieszone, część więc lokalu ustąpionego przez ochronę imienia Baudouina, będzie mogła zapełnić się dziatwą, której do tysiąca można naliczyć w obrębie cyrkułu I. Niech więc pp. właściciele domów staromiejskiej dzielnicy, zechcą wpłynąć na matki i ojców, a salon gdzie pożywiano się smacznemi jedzeniami, zapełni się rzeszą drobiazgu.

Do ochrony przyjmują się dzieci bez różnicy płci, do lat 7, gdzie w trzech obszernych salonach mogą bawić się, śpiewać i gimnastykować.

* **Ubiegłe święta Wielkanocne** przyniosły nam na pamięć znaną postać żyjącą w pierwszych jeszcze latach bieżącego stulecia. Był to niejaki doktór Dupont, sławny oryginał, który twierdził, że po powyższych świętach w Warszawie, najwięcej miał pacyentów, chorujących ze zbyt nadmiernego jedzenia święconego. Dupont w wielki tydzień odwiedzał też swych pacyentów nawet zdrowych i zalecał wstrzemięźliwość, a ta jego gorliwość często odnosiła pożądany skutek. Z radością też przyznawał, że te jego odwiedziny więcej skutkowały, niż późniejsze recepty. Wspomnieliśmy że był to oryginał, ale jaśniał on także wielu przymiotami. Nosił ubiór złożony z obszernej togi i ogromną, z włosieni końskiej zrobioną, perukę, w loki wijąca się, a które mu aż na ramiona spadały, w ręku trzymał dłu-

---

— Dwoma swemi wyrazami pchnęłaś pani cztery głowy pod miecz katowski.

W sali zapanowało grobowe milczenie i rozległ się straszny jęk jeden.

— Woźny!—odezwał się prezydujący, czyś nie uprzedził publiczności, że wszelkie oznaki zadowolenia lub niezadowolenia surowo są wzbronione?..

Woźny rozejrzał się do okoła, jakby szukając tego kto wydał ów jęk boleśny.

To jakaś kobieta, którą przeniesiono do mieszkania dozorcy.

Odtąd oskarżeni nie próbowali się wcale zapierać, i jak poprzednio Morgan dobrowolnie przyłączył się do nich, tak oni teraz przyłączyli się do niego.

Wszystkie cztery głowy albo miały być ocalone, albo razem ścięte.

O dziesiątej wieczorem zapadł wyrok skazujący winnych na karę śmierci.

We trzy dni potem adwokaci zgodnie z ich prośbą, otrzymali upoważnienie do udania się do kasacyi.

Ale im odmówiono udania się do drogi łaski.

XI.

Amelia dotrzymuje danego słowa.

Okrutny wyrok wywołał straszne wrażenie nie tylko na sali, ale i w całem Bourg.

Taka czterech więźniów cechowała zgoda braterska, tacy to byli dzielni ludzie a eleganccy, taką czuć w nich było siłę przekonań, że nawet wrogowie ich, podziwiali to ich szczególne poświęcenie, dzięki któremu członkowie rodzin znakomitych, stali się rabusiami napadającymi po drogach.

Pani de Montrevel zrozpaczona rolą jaką bezwiednie odegrała w tym śmiertelnym dramacie, jeden tylko widziała sposób naprawienia złego jakie zrobiła—ałmianowicie wracać natychmiast do Paryża, paść do nóg pierwszemu konsulowi i żądać łaski dla skazańców.

Nie straciła na to nawet czasu aby udać się do zamku Noires-Fontaines i uściskać Amelię, wiedziała bowiem, że wyjazd Bonapartego naznaczony był na pierwsze dni maja — a już był szósty właśnie.

Gdy opuszczała stolicę, były już porobione wszystkie przygotowania do drogi.

Napisała parę słów do córki i objaśniła ją jakim niegodziwym otumaniono ją podstępem, jak chcąc ocalić jednego z oskarżonych, wszystkich czterech na śmierć skazała.

I jakby wstydziła się, że nie dotrzymała słowa danego sobie, a obietnicy uczynionej Amelii, zażądała koni pocztowych, wsiadła do powozu i powróciła do Paryża.

Przybyła tam 8 go rano.

Bonaparte wyjechał był wieczorem. Wyjeżdżając oznajmił, że udaje się do Dijon a może do Genewy, ale że w każdym razie nie będzie bawił dłużej nad trzy tygodnie.

Kasacya, chociażby nawet została odrzuconą, odwlecze jednak sprawę na jakie pięć lub sześć tygodni.

Położenie nie było więc jeszcze bez nadziei.

Ale skoro się dowiedziano, że przegląd w Dijon był tylko pretekstem, że Bonaparte zamiast do Szwajcaryi do Włoch się udaje, pani de Montrevel nie chcąc się dowiedzieć od syna, po otrzymaniu o przysiędze jaką wykonał gdy zobaczył lorda Tanlaya ze sztyletem utkwionym w piersiach, udała się do Józefiny, a Józefina obiecała napisać do męża.

Zaraz też tego samego wieczora list wyprawiono.

Ale proces narobił wrzawy szalonej. Nie byli to przestępcy zwyczajni, sprawiedliwość się więc popieszyła i w niespełna parę tygodni prośba została odrzuconą.

Wiadomość ta doszła skazanych wcześniej, niż ją minister sprawiedliwości zakomunikował sądowi.

Bo oto, gdy czterej więźniowie przechadzali się po podwórzu więziennem, u stóp jednego z nich padł kamień, do którego list był przywiązany.

Morgan, który tutaj nawet zachował względem swoich towarzyszy przewagę wodza, podniósł ten kamień, otworzył list i przeczytał.

— Panowie! rzekł zwracając się do kolegów, prośba nasza została odrzuconą jak mogliśmy się tego spodziewać, i jutro według wszelkiego prawdopodobieństwa, wybije ostatnia dla nas godzina.

Valensolle i Ribier, zabawiający się w dołki szesciowemi liwrowemi dukatami i luidorami, zaprzestali grać, ażeby posłuchać nowiny.

Poczem nie powiedziawszy ani słowa, zabrali się znowu do grania.

Jahiat, który czytał Nową Heloizę, zaczął ją czytać z powrotem, powiedziawszy z uśmiechem:

— Bodaj, że nie uda mi się zatem dokończyć arcydzieła pana Jana Jakó.

gą bo ponad głowę ze skówką srebrną laskę, którą chłopców za nim biegnących często rozpędzał. Był on właścicielem domu przy ulicy Jezuickiej pod nr. 70, miał się zatem dostatnio; powozem prawie nigdy nie jeździł, lecz piechotą licznych swoich pacyentów odwiedzał. Bawił ich też anegdotami, któremi rozweselał nawet najbardziej cierpiących. Najchętniej leczył ubogich.

Gdy pewna biedna kobieta wezwała go na czwarte piętro na Starem mieście, Dupont należycie ją wybadawszy rzekł: „Waćpani chorobą—jest jedynie nędza, a najskuteczniejszą receptą będzie ten zasiłek". To mówiąc położył na stole 200 złotych i wyszedł. Podobnych recept udzielał często biednym, chociaż dla siebie był skąpym w odzieży, w pokarmach i mieszkaniu.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Po pijanemu. Adam Monaszek posłaniec publiczny, będąc pijanym zaczepiał na Chmielnej przechodniów a nawet z kimś wszczął bójkę.

Policyant Ilenko aresztował Manaszka, lecz ten stawił zacięty opór i ugryzł policyanta w rękę.

Dzielny ratunek. Wczoraj o godz. 6-ej i pół po południu—zawiadomiono oddział straży na Nowym Świecie, iż za rogatką Jerozolimską wybuchł pożar. Wyruszono niebawem na ratunek, a po przybyciu na miejsce przekonano się, że w fabryce smarów p. Raucha, położonej w gminie Czyste o dwie wiorsty za rogatkami, skutkiem pęknięcia kotła napełnionego smarowidłem, takowe przedostawało się na ognisko, a powstały z tłuszczu płomień wybuchał gwałtownie kominem. Niebezpieczeństwo było bardzo groźnem, gdyż płomienie dobywające się wewnątrz i zewnątrz zagrażały leżącym w bliskości w znacznej ilości smarom, co w danym razie stałoby się powodem zniszczenia całej fabryki. Straż wziąwszy się umiejętnie ogień stłumiła tak dzielnie, iż najmniejszej szkody prócz zniszczenia tłuszczu w kotle, nie dopuściła. Za tak skuteczny ratunek właściciel fabryki ofiarował strażakom 40 rs

Najechanie. Wczoraj przy wyjeździe straży z koszar Mirowskich do pożaru za rogatką Jerozolimską, żołnierz tegoż oddziału Antoni Borowski, dzięki własnej nieostrożności, najechanym został przez ciężki wóz rekwizytowy, skutkiem czego uległ zgruchotaniu wielkiego palca u lewej nogi. Rannego odesłano na kuracyę do szpitala św. Rocha.

Alarm. Wczoraj około 11-ej wieczór z czatowni ratuszowej straży ogniowej, zauważono na Powiślu wielki dym, skutkiem czego straż wyruszyła ale dojechawszy do ulicy Dobrej przekonała się, iż dym pochodzi z jednej z fabryk położonej w tych stronach, i powróciła do koszar.

* **Żuromin pow. Sierpecki gub. Płocka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Osada a dawniej miasto Żuromin, znane jest dobrze w Płockiem, ale warto i dalsze strony z niem zapoznać. Stali mieszkańcy Żuromina, są otóż przedewszystkiem nieprzyjaciołmi wszelkich przybyszów, to jest osób nie w tem mieście urodzonych i nazywają ich ogólnie „Poświetnikami". Jest naturalnie kilku obywateli ludzi bardzo przyzwoitych, i zacnych, ale to wyjątki tylko. Mieszczanie przeważnie trudnią się rolnictwem z którego niewielkie osiągają korzyści, zarabiają więcej na furmankach, wożąc żydom rozmaite towary. Cały handel w rękach żydowskich, rzemieślników krawców, szewców—większość także żydowska. Kupcy zbożowi i utrzymujący handle bławatne i kolonialne wszystko to prawie dawniejsi geszefciarze i przemytnicy, którzy dorobiwszy się grosza, pootwierali sklepy i wyzyskują bez litości. W mieście okropny nieporządek, błoto takie zawsze, że kobiety w swojem obuwiu, nie są w stanie dostać się do kościoła, oddalonego od mieszkań o kilkadziesiąt kroków i—potrzeba je podwozić na furmankach. Inaczej potopiły by się na pewno!... W podwórzach najrozmaitsze kupy śmieci i brudów, zkąd okropne wyziewy, a naturalnie jako skutek tego, ciągłe epidemiczne choroby a przeważnie tyfus. Nikt jednak nie zwraca na to żadnej uwagi. Co prawda, że nie łatwa jest wcale sprawa z Żurominiakami, ale gdyby się wziąć szczerze a energicznie, to możnaby złemu zaradzić. W dnie targowe zawsze włóczą się oprawcy, po tak zwanych tretoarach, wśród największego tłoku—i potrącają swoimi instrumentami ludzi,—a wszystko to uchodzi bezkarnie. Mówiono niedawno o wybrukowaniu miasta, wójt starał się nawet o to i namawiał ku temu mieszkańców, ale to wszystko groch na ścianę, bo gdy się zebrała rada gminna, wszyscy panowie obywatelowie miejscy, jednogłośnie orzekli, że „skoro nasz dziad i pradziad siedział w błocie i było mu dobrze, to i nam też będzie dobrze". Rozumie się, że na takie dictum—ani wójt ani kilku chętnych projektowi, nic poradzić nie mogli. Żuromin posiada bardzo ładny kościół i w nim obraz Matki Bozkiej cudami słynącej. Jest szkoła w mieście początkowa jedna, do której uczęszcza sporo dziatwy, nauczyciel ma przyzwoite utrzymanie i bardzo wygodny lokal i dla szkoły i dla siebie. Pism tu przychodzi zaledwie kilka egzemplarzy codziennych—i takaż ilość tygodniowych Oświata na najniższym stoi szczeblu, a przyczyną temu sąsiedztwo kordonu pruskiego a ztąd—kontrabanda.

Pożądanem byłoby założenie jakiegokolwiek sklepu chrześcijańskiego, wraz z zajazdem i jadłodajnią, których wcale nie ma i przejezdni mrą po prostu z głodu. Za powodzenie możnaby ręczyć. Mieszczanie i lud wiejski z okolicy ubierają się się przeważnie z pruska i mówią ordynarnie, z niemiecka np. „jo" znaczy tak, „kietować" zamykać, kwartę nazywają „albka", chustkę do nosa „sznuptuch", stołek „zydelek" i t. p. Lekarza miasteczko posiada jednego; człowiek to młody ze wszechmiar zacny i zdolny, ale zamierza podobno ztąd uciekać, prawdopodobnie, że tak będzie i z apteką. Jak pierwszemu—brak praktyki tak drugiej dochodów, bo panowie obywatelowie żuromińscy wtedy dopiero udają się do doktora, gdy już który umiera, inaczej powiadają, że ciężkie czasy aby wydawać na doktora i na lekarstwa. Poczta jest w sąsiedniem miasteczku Bieżuniu, z kąd przychodzą listy i pisma jak można najnieregularniej. Urodzaje w mieście i okolicy nieszczególne, wszystkie prawie folwarki okoliczne w rękach żydowskich. Życie towarzyskie w Żyrominie prawie nie istnieje. Kradzieże są za to na porządku dziennym. Słynie tu powszechnie niejaki Orłowski, bardzo zręczny ptaszek, którego specyalnością było przeprowadzać bandy defraudantów z towarami. Złapany i osadzony w więzieniu za te sprawki i za kradzieże, zdołał jednak umknąć z więzienia. Jest w Żurominie kilka osób cierpiących na silne zboczenia umysłowe, kobiet i mężczyzn, żydów i katolików, a wszystko to chodzi po mieście bez żadnego dozoru i naraża przechodniów i przejezdnych na różne przykrości. Warto by było pomyśleć nad tem komu należy i złemu zaradzić.

* **Dziatkowice pod Szadkiem, powiat Łaski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Jako stały prenumerator waszego pisma, piszę ze swego kąta choć parę słów, aby uczynić zadość zasadzie i tej świętej prawdzie: „Czyń każdy w swojem kółku coć każe Duch Boży, a całość sama się złoży".

Siewy rozpoczęliśmy na dobre, a w niektórych miejscach grochy już się też dobrze zielenią, koniczyny przedstawiają się bardzo dobrze, kartofle są w połowie posadzone, oziminy tylko w nizkich miejscach powymakały, na wzgórzystych. zwłaszcza wczesne, bardzo pięknie idą.

Chciałbym przy sposobności zapytać szanownego Redaktora, ile też potrzeba czasu do przesłania paczki pocztowej z Pragi warszawskiej do Zduńskiej Woli?... Miałem właśnie ztamtąd w tych czasach przesyłkę ważącą funtów 38, wyprawioną z Pragi 15 kwietnia, a odebrałem ją w d. 28 kwietnia!...

Wszystko co mi było przesełane na święta wielkanocne, zepsuło się zupełnie.

Przemysł złodziejski w okolicy tutejszej jest bardzo rozwinięty. Kradzież koni, kradzież drzewa z lasów dworskich, a także tak zwane raubszyctwo, kwitną jak nie można lepiej. Chłopi w każdą noc zimową wychodzą do lasów i co się nadarzy ze zwierzyny zabijają. Później przekupki sprzedają w Łodzi zające i sarny, a dostarczycielami ich są właśnie tacy myśliwi. A jak tępią zwierzynę, sam to widziałem, natrafiwszy tej zimy w zagajnikach 40 zajęcy i sarn, złapanych w zastawione sidła.

B. M.

* **Humań, gubernia Kijowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkih"*).

Dnia 15 b. m. rozpoczęły się roboty około odnogi kolei żelaznej Szpoła-Wapniarka. Pierwsza partya przybyłych robotników składa się z 500 ludzi z gub. Mohylowskiej, Smoleńskiej i Witebskiej. Jest więc nadzieja, że głuchy nasz zakątek, kolej niezadługo ożywi, łącząc z resztą ucywilizowanej Europy.

A. V.

* **Knyszyn, p. Białostocki, gub. Grodzieńska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W Knyszynie jest tak zwana „szkół-

---

ba Rousseau, ale mniejsza o to, najnudniejsza to książka jaką kiedykolwiek czytałem.

Saint Hermine przesunął ręką po czole i szepnął:

— Biedna Amelio!

A spostrzegłszy Karolinę w oknie więzienia, wychodzącem na podwórze, podszedł do niej i powiedział:

— Trzeba powiadomić Amelię, że dzisiejszej nocy musi dotrzymać obietnicy jaką mi uczyniła

Córka dozorcy zamknęła okno, uścisnęła ojca i powiedziała mu, że zobaczy się z nim jeszcze wieczorem.

I pobiegła drogą do Noires Fontaines drogą, którą od dwóch miesięcy przebiegała dwa razy dziennie raz około południa, drugi raz wieczorem, gdy powracała do zamku.

Co wieczór za powrotem, zastawała Amelię w tem samem miejscu, to jest przy tem oknie, które za szczęśliwszych czasów, otwierało się dla przepuszczenia Karola.

Od dnia zemdlenia na posiedzeniu sądu, Amelia ani jednej łzy nie wylała i prawie, że ani jednego nie wymówiła słowa.

Nie była to owa starożytna statua marmurowa, która się ożywiała i stawała kobietą, była to raczej istota żyjąca w marmur zamieniona.

Co dzień stawała się bledszą, co dzień obojętniejszą.

Karolina przypatrywała jej się ze zdziwieniem.

Umysły pospolite, bardzo wrażliwe na gwałtowne rozpacze, na krzyki i lamenty, milczącej boleści nie pojmują.

Karolinie się zdawało, że to milczenie, to obojętność?...

Zdziwiła się więc bardzo, że jej pani z takim spokojem przyjęła straszną wiadomość, jaką jej przyniosła.

Nie zauważyła, że twarz Amelii pogrążona w pół cieniu, z bladej stała się zieloną, nie domyśliła się śmiertelnego ściśnięcia serca, jakby ogniwem z żelaza, nie zrozumiała wcale tej sztywności automatycznej, z jaką podniosła się Amelia.

Pani skierowała się ku drzwiom, więc poszła za panią.

Ale Amelia skinieniem ręki przy drzwiach ją zatrzymała.

— Zaczekaj tutaj na mnie — powiedziała.

Karolina była posłuszną.

Pokój Rolanda był prawdziwym pokojem żołnierza i myśliwca.

Znajdowały się w nim wszelkiego rodzaju bronie krajowe i zagraniczne, od pistoletów wersalskich, do kairskich w srebrnych obsadach, od noży katalońskich do puginałów tureckich.

Zdjęła ze ściany cztery puginały o ostrzach spiczastych i ośm pistoletów najrozmaitszego kalibru.

Wzięła kul w woreczek i rożek prochu.

I z tem wszystkiem powróciła do Karoliny.

W dziesięć minut przy pomocy pokojówki, ubrała się w swój kostyum bretoński.

Musiały czekać do nocy, a noc późno przychodzi w czerwcu.

Amelia milcząca stała oparta o kominek i przez otwarte okno patrzyła na wioskę Ceyzeriat, która powoli pogrążała się w ciemnościach.

Kiedy nie było nic już widać oprócz świateł zapalanych stopniowo:

— Chodźmy! — rzekła — już czas.

I wyszły obydwie młode dziewczęta, bez obudzenia podejrzeń w Michale, który wcale nie zwrócił uwagi na Amelię i wziął ją za przyjaciołkę Karoliny, którą ta odprowadzała.

Biła godzina dziewiąta, gdy pani i pokojówka przechodziły obok kościoła.

W kwadrans po jedenastej, Karolina sztukała do bramy więziennej.

Ojciec Courtois przyszedł otworzyć.

Wiemy już, jakie były przekonania polityczne dozorcy.

Był on zapalonym rojalistą i jako taki, miał jak największą dla skazanych sympatyę.

Spodziewał się jak i wszyscy, że pani de Montrevel, o rozpaczy której również wiedzieli wszyscy, uzyska ułaskawienie u pierwszego konsula i o ile tylko mógł osładzał niedolę nieszczęśliwych, oszczędzając im wszelkich niepotrzebnych rygorów.

Pomimo jednakże tych sympatyj, odmówił przyjęcia sześćdziesięciu tysięcy franków w złocie—czyli sumy, która w owej epoce znaczyła trzy razy tyle co obecnie—ofiarowywanej mu za ocalenie skazanych.

Widzieliśmy atoli, że na prośby córki, pozwolił przebranej Amelii być obecną przy sądzeniu.

Przypominamy sobie także, z jaką względnością obchodził się z panią de Montrevel i Amelią, gdy były jego więźniami.

I tą razą, nie wiedząc nic jeszcze o odrzuconej prośbie, dał się wzruszyć Karolinie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ka parafialna“, do której uczęszcza o-koło—70 dzieci chrześciańskich i żydowskich z Knyszyna—i w małej liczbie z przedmieścia Grondów. Chęci do nauki nie brakuje, ale potrzeba byłoby większego poparcia, należałoby ustanowić co najmniej dwóch nauczycieli fachowych, zamiast jednego, bo z taką liczbą uczniów jeden człowiek rady dać sobie nie może żadną miarą.

Jeżeli zaś pragnąć wolno, pożądanem byłoby założenie nowej szkoły z większemi prerogatywami, albo rzemieślniczej, ponieważ Knyszyn liczy około 7000 ludności.

Dziś uczeń, ukończywszy w Knyszynie szkołę, zaledwie umie czytać na książce i podpisać swoje nazwisko, a później zapomina to wszystko przy oraniu lub bronowaniu. Oświata tu stoi bardzo nizko i moralność nie lepiej. Pewien mieszkaniec Knyszyna kupił od włościanina wsi Niewiarowo dom, ale gdy przyjechał, ażeby rozebrać budynek i przenieść go na oznaczone miejsce, wystąpiła cała rodzina sprzedawcy z osób czterech płci obojga złożona—i pobiła robotników pałkami i kamieniami tak, że dwóm przebito czaszki. Niedawno znowu przy niedzieli zdarzył się tu taki wypadek. Włościanie, po odprawionem nabożeństwie, zebrawszy się do austeryi za miastem, po pijanemu tak się pobili, że najprzód jeden drugiego uderzył w głowę kuflem a potem bójka powstała między całą gromadą 20 ludzi. Niezawodnie wyniknie z tego cała serya spraw w miejscowym sądzie pokoju, który wciąż jest zawalony procesami. Istnieje tu najokropniejsza demoralizacya pod względem składania zeznań w sądzie. Powód czyli poszkodowany wystawia od siebie tuzin świadków, dla stwierdzenia faktów dla niego korzystnych, i tyluż świadków przyprowadza pozwany na dowód swojej słuszności i niewinności. I każdy ze świadków zeznaje na korzyść swego klienta. Co w takim razie poradzić ma sprawiedliwość?

Do Knyszyna nadchodzą pocztą trzy pisma codzienne: „Dziennik dla Wszystkich“, „Kuryer Codzienny“ i „Wiek“, a 6 egzemplarzy dla okolicznej ludności i 5 tygodników. Kółek towarzyskich nie ma tu, brak bowiem szczerej łączności, którą psują różne osobiste ambicyjki.

Brak w Knyszynie prenumeratorów pism, bezwątpienia pozostaje w związku z godnym wytknięcia czynem redakcyi „Tygodnika Powszechnego“, która pobrała prenumeratę za r. 1888 od paru z mieszkańców miejscowych i za ostatnie półrocze nie wysłała wcale swego pisma, ani nie zwróciła pieniędzy pomimo licznychupominań ze się strony prenumeratorów.

Przy Knyszynie jest las należący do dóbr hr. Krasińskich, który wyrąbywany zostaje prawie do szczętu. Drzewo pójdzie za granicę, a miasto straci miły widok i naturalnie dobry wpływ lasu na zdrowotność powietrza. *Plus.*

Z różnych stron.

—o—

× We Lwowie odkryto straszne morderstwo, dokonane na dwóch kobietach, utrzymujących przytułek wyrobniczy. Trupy leżały na strychu kamienicy przeszło 5 tygodni, zbrodnia więc dokonaną została w marcu. Miasto oburzone na niedołęztwo policyi, której rada miejska płaci rocznie 49,000 złr. na utrzymanie porządku publicznego.

× Przysłowia chińskie zawierają niekiedy nader trafne porównania. I tak np. synowie państwa niebieskiego nieszkodliwego blagiera nazywają „tygrysem papierowym“. Rozrzutnik wydaje im się jak rakieta, co raz zabłyśnie z hukiem i znika. Człowieka, który dobroczynnym jest dla obcych z krzywdą własnej rodziny, porównywają Chińczycy do człowieka, co trzyma latarnię na wysokim kiju, tak iż świeci z daleka, najbliższe otoczenie wszakże pozostawiając w ciemnościach.

× **Konsultacya telegraficzna.** Podczas niedawnego pobytu swego w Wiednia Miklosch, głośny w swej ojczyźnie węgierskiej, wywichnął nogę. Natychmiast doniósł o tem telegraficznie swemu domowemu doktorowi w następujących słowach:

„Zwichnąłem nogę; przeszlij pan instrukcyę“.

Doktór odtelegrafował na to: „W którem miejscu zwichnąłeś pan nogę?

Na co Miklosch odpowiedział natychmiast. „Na skwerze św. Stefana“.

× **Amerykańskie przechwałki.** Charakterystycznym rysem Amerykanów, jest, iż szczycą się zawsze z miejsca, gdzie ujrzeli światło dzienne, choćby było ono najnieznaczniejszym partykularzem.

Dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych spotyka się w Londynie. Jeden z nich opowiada drugiemu, iż Washpone, miejsce jego urodzenia, sławne jest z panujących tam gorączek.

— Temperatura dotkniętych tą, czysto lokalną, chorobą jest tak wysoka—przechwala się Yankee—że doktorzy parzą sobie palce, badając puls pacyentów.

— Eh mój panie! przerywa mu interlokutor—w moich stronach panują jeszcze silniejsze gorączki. Nasi doktorzy muszą brać za puls przez obcęgi, gdyż ręka chorego, tak jest rozpaloną, że nie mogliby utrzymać jej w palcach.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Emilja **Podkońska** panna, po długich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, w dniu 6 maja r. b. zasnęła w Bogu przeżywszy lat 32.

W głębokim smutku pozostała matka, bracia i siostry, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne do kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, dnia 8 go maja, to jest w środę, o godzinie 10-ej rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 6-ej wieczorem na cmentarz Powązkowski. 1013

Z prasy ruskiej.

* „Swiet“ (Nr. 92) pisze: Książe Bismarck nie odpoczywa. Po „przygotowaniu“ do pewnych celów Austryi, Włoch, Rumunii, Serbii i Bułgaryi, zwrócił teraz uwagę na Turcyę.

Telegraf doniósł niedawno, że w armii tureckiej wprowadzane są regulaminy frontowe dla piechoty i kawaleryi, te same, według których kształconą jest armia niemiecka. Niemieckie „zuchy“ pozostający w służbie tureckiej, nie zasypiają gruszek w popiele i energicznie przygotowują armię turecką, aby w chwili właściwej, rozumiała wskazówki niemieckie i mogła „z powodzeniem“ słuchać komendy oficerów niemieckich.

Obecnie armia turecka uzbrajaną jest w karabiny fabrykacyi niemieckiej.

Wygodne to podwójnie dla Niemiec. Daje ogromne zyski zakładom niemieckim, zapewnia szerokie wpływy—i pozwala jednocześnie kosztem rządu tureckiego, dokonywać próby, na które w przeciwnym razie potrzebaby było wydawać ogromne sumy własne. Tak postępowały Niemcy zawsze i ze wszystkimi. Tak postąpiły nawet z Austryą. Karabiny małokalibrowe, zaprowadziły u siebie dopiero wtedy, gdy zostały one najdokładniej wypróbowane w Austryi i gdy na podstawie danych przez Austryę dostarczonych, można było we własnym swoim systemie Manlichera, zaprowadzić pewne ulepszenia. Turcy, którzy wcześniej niż Austro-Węgry przyjęli broń kalibru zmniejszonego, dokonywali podstawowe próby na rachunek „ligi pokoju“ — i zmuszeni są dla dobra Niemiec, zadawalać się karabinami, które według opinii ogólnej, daleko są gorsze od tych, jakie przyjęto w Austryi, Niemczech i we Francyi.

Wszystkie te kraje wprowadziły kaliber ośmio milimetrowy, turcy zaś mają kaliber 9½ milimetrowy, dający na 300 metrów takie same rezultaty, jakie broń Niemiec i Austryi osięga na 400-tu metrach.

To samo jest zupełnie z wszelkim innym materyałem wojennym, dostarczanym Turcyi za grube naturalnie pieniądze.

Patrząc na te gorliwe zabiegi naszego najserdeczniejszego sędziwego „przyjaciela“ berlińskiego, wypadałoby nam usiąść i płakać, gdyby nie codzień większa pewność, że te olbrzymie starania niemieckie, to próżne poprostu usiłowania. Po Serbii, która wymknęła się z łap żelaznego majstra, wymyka mu się Rumunia, wymknie wkrótce Bułgarya, a w niedalekiej przyszłości znajdą się na tej drodze i Austrya i Włochy.

* W „Petersburskiej Gazecie“ czytamy: Kwestya holendersko-luksemburska, przyjęła zwrot całkiem nieprzewidziany. Stan zdrowia króla niderlandzkiego i wielkiego księcia luksemburskiego, zgrzybiałego i schorowanego Wilhelma III, w ostatnich czasach powodujący takie naprawdę poważne obawy, że pozornie było pomyśleć o urządzeniu czasowej regencyi w Holandyi i o kwestyi następstwa tronu w Luksemburgu—poprawił się najniespodziewaniej i tak że powstały z łoża król ani słuchać chce o jakiemkolwiek zastępowaniu go w Luksemburgu przez księcia Nassauskiego, który zdążył już nawet przybyć do „swej“ stolicy luksemburskiej.

Luksemburg, ma jak wiadomo, pierwszorzędne znaczenie strategiczne w razie wojny francuzko-pruskiej i dla tego to właśnie kanclerz niemiecki tak się zakrzątnął około następstwa tronu w Holandyi i Luksemburgu. W tym celu podstawił jako następcę—swego poprostu człowieka i sprawa, dzięki chorobie Wilhelma III, nie pozostawiającej żadnej jak się zdawało nadziei, zdawała się też być nieodwołalnie zadecydowaną i wygraną. Samo wyprawienie księcia Nassauskiego do Luksemburga, było tak świetnie zamaskowane innemi wydarzeniami, że Francya ani pisnąć nie uważała za potrzebne... I naraz, na pomoc dyplomatom europejskim, którzy całą tę machinacyę przespali i przeoczyli—przychodzi wypadek losowy—i naraz wszystkie kombinacye siwego lisa berlińskiego runęły niby zamek z kart zbudowany.

A z przeciwnikiem, stojącym po za obrębem współczesnej dyplomacyi Europy, nawet księciu Bismarckowi, uporać się będzie nie sposób.

* „Nowoje Wremia“ pisze: Trzeba oddać sprawiedliwość „Grażdaninowi“, że całkiem zwycięzko rozwija on teoryę, iż polityka *narodowa* w Rosyi nie istnieje, dla tego, że w państwie ruskiem nie ma żadnej polityki *nienarodowej*, lecz jest jedna tylko polityka ruska. Ztąd jasny wniosek, że polityka *nienarodowa* jest polityką nie ruską. Że zaś nie istnieje wcale polityka *nienarodowa*, więc istnieje polityka ruska. Rosya jest mocarstwem ruskiem, zamieszkuje w niej naród ruski. W miejsce wyrazu „naród“ używa się wyrazu „nacya“; w Rosyi więc jest *nacya* ruska, jest więc w Rosyi polityka ruska czyli *nacyonalna*. Z tego koła nikt wyjść nie potrafi. Polityka nacyonalna nie jest słowianofilską, lubo w polityce słowianofilskiej są żywioły polityki nacyonalnej. Polityka nacyonalna i ruska—to jedno i to samo, to polityka interesów ruskich, pilnująca tego co jest dla Rosyi korzystnem, pożytecznem, budującem. Taka polityka jest wrogą obojętności na interesa ruskie, wrogą polityce schlebiania Zachodowi!“ Spierać się o wyrazy, byłoby rzeczą bezpożyteczną —możnaby jednak posprzeczać się o treść samą. Możnaby posprzeczać się o to—co jest korzystnem, pożytecznem, budującem dla Rosyi?... Można dążyć do tego, aby sobie wytworzyć jasny i stały program dla polityki ruskiej czyli narodowej. W tym celu istnieje historya, która przemawia jasno i przyświeca jaskrawemi przykładami. „Grażdanin“ głosi, że politykę narodową określa się tak: „Sympatya dla Francyi, antypatya dla Niemiec“. My otóż sądzimy, że sympatye i antypatye w kwestyach tak doniosłych, bynajmniej nie wystarczają. Polityka uczuciowa jest zawsze złą polityką. Uczucie jest niestałe, nie wytrzymuje nacisku okoliczności. Uczucie nadto, zdolne jest do skoków nadzwyczajnych, do namiętności i illuzyj, które, jak wiadomo, bardzo często powodują bardzo ciężkie nieporozumienia. Jest też coś nad uczucie ważniejszego a mianowicie rzetelne, stałe interesa państwa. Z takimi interesami nietylko liczyć się trzeba, ale zlewać się z nimi należy.

Pogoda i Słota

oraz inna zjawiska powietrzne.

Według przepowiedni

H. K. Schneidra

profesora gospodarstwa wiejskiego.

(Z niemieckiego).

—o—

Ponieważ ważną jest rzeczą w gospodarstwie wiedzieć choć na jeden lub dwa dni naprzód, o ile można najdokładniej, jaka będzie pogoda—a barometr częstokroć zmiany te dopiero wskazuje wtedy, kiedy już zaszły w rzeczywistości, trzeba więc jeszcze uważać inne zjawiska w naturze, z których wnioskować można o zmianie pogody. Aczkolwiek niektóre z tych zjawisk nie są zupełnie pewne, warto jednak robić troskliwe spostrzeżenia.

Chcielibyśmy w tym artykule wyjaśnić zjawiska takie najważniejsze, to jest te, którym najwięcej zaufać można.

Zorza poranna i wieczorna. Po zorzy porannej zwykle w ciągu tygodnia jest pochmurno i dżdżysto. Zorza zaś wieczorna zwiastuje po większej części, że następny dzień będzie pogodny, jakoż rzeczą jest wiadomą, że wyziewy znajdujące się w powietrzu, a będące przyczyną zorzy wieczornej, przez noc opadają i niebo się tym sposobem wypogadza. Zwykle po mocnej zorzy porannej częściej deszcz bywa, niż po słabej, mającej kolor żółtawy.

Słaba zorza wieczorna, podczas której pokazują się lekkie chmurki, jest znakiem stałej pogody, słońce zachodzące w gęstych chmurach obiecuje deszcz pewny. Te są najgodniejsze oznaki zmian pogody, oparte na zorzy porannej i wieczornej. Spostrzedz można nieraz, że o zachodzie słońca pokazywać się tylko będzie mocno różowa barwa z białemi pręgami, lecz jeżeli obok tego pokazują się jeszcze w stronie północno-zachodniej nieba białe chmurki, natenczas liczyć można z pewnością na kilka dni pogody, sprowadzającej w lecie upał a w zimie mróz. Jeżeli przeciwnie na zorzy wieczornej dostrzeżemy pręgi ciemno-błękitno-czerwone—a w blizkości okażą się gęste chmury i czarne pasy, ciągnące od strony północno-zachodniej ku południowo-wschodniej nieba,

tedy wkrótce nastąpi zmiana. Czasami widzimy jednocześnie jasno-żółte i jasno-niebieskie pręgi na stronie północno-zachodniej nieba, są one zwiastunami wiatru, gdy tymczasem żółte i czarne czasem nawet zielone pręgi, deszcz zapowiadają. Niekiedy spostrzegać się dają wieczorem na niebie w stronie zachodniej ogniste chmury w rozmaitych postaciach gór, skał, fortec. Zwiastują one grzmot, mianowicie gdy takie chmury ciągną ku południowi; zorza poranna także często bywa niejednej barwy.

Tak np. czasem widzimy po nocach gorących, parnych, w lecie, zorzę różową z białemi pręgami. Doświadczenie wskazuje, że zwykle potem grzmot bywa, mianowicie gdy się jeszcze pokazują kolory szare a nawet czarne.

Te wskazówki najczęściej są nieomylne, tylko wtenczas zaufać im nie można, gdy krótko przed zorzą poranną lub wieczorną wiatr zmienia swój kierunek.

Pierścienie koło słońca i księżyca, często pozwalają wnioskować o pogodzie. Najczęściej po tych zjawiskach bywa deszcz lub śnieg, gdyż wskazują one, że powietrze jest przepełnione parą wodną. Powiadają także, że blady księżyc—deszcz, jasny—pogodę, a czerwony—wiatr zwiastuje. Można to sprawdzić własnemi spostrzeżeniami.

Z mgły, rosy, dymu w górze—można wnioskować o zmianie pogody. Zapewne zauważyli nieraz czytelnicy, że mgła, która się snuje po nad ziemią zupełnie opada, poczem piękna jasna następuje pogoda. Gdy atoli mgła się wznosi, gdy góry obleka, gdy lasy się dymią, napewno spodziewać się należy deszczu. Każdy rad widzi gdy podczas pogodnego nieba opada rosa, albowiem zwiastuje to stałą jasną pogodę. Gdy przez kilka ranków z kolei była rosa, a potem jednego rana nie pokaże się, z pewnością pogoda się zmieni.

Przyciąganie wody przez słońce i chmury. Powszechnie jest wiadomem, że po mocnym przyciąganiu wody przez słońce, deszcz wkrótce następuje, zwłaszcza przy panującym wietrze południowym. Wiemy także, że grozi deszcz gdy ciemne chmury zakryją niebo. Lecz gdy chmury są rzadkie, białe, prążkowate, czyli tak zwane pierzaste, wtedy zwykle bywa piękna pogoda. Jeżeli zaś niebo jest zupełnie czyste, a nagle zjawiają się takie chmury, to są one najczęściej zwiastunami zmiany pogody, jeżeli zwłaszcza ku ziemi bardziej spadają. Zdarza się częstokroć, iż się popołudniu chmury skupiają na niebie; jeżeli otóż prędko potem nikną i ze zmrokiem znów się pokazują, wnioskować można stałą pogodę. Gdy się zaś takie chmury skupione od razu pokazują i jeszcze do tego ciemnawo wyglądają, natenczas tworzą zwykle zbite masy chmur, które naturalnie deszcz sprowadzają.

Tęcza, służy również do spostrzeżeń nad pogodą. Po największej części tęcza pokazująca się rano lub przed południem, rokuje w tym dniu więcej jeszcze deszczu. Jeżeli się pokazuje po południu albo nad wieczorem, natenczas zwykle następuje pogoda, zwłaszcza gdy zjawisku towarzyszy wiatr północny. Do najpewniejszych oznak pogody należą:

Wiatry. Południowe i zachodnie zwykle sprowadzają chmury na niebo; a więc w lecie deszcz, w zimie śnieg. Wiatry południowe i wschodnie przynoszą suszę i pogodę; w lecie wielkie upały, w zimie wielkie mrozy.

D. c. n.

NADSŁANE.

— Bardzo dobre papierosy pod nazwą **„Świąteczne“** w cenie 60 kop. za 100 sztuk. **Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moljen, De Santé** i **Bon-Ton** w cenie rs. 1, oraz znacznie ulepszone obecnie tytonie **Erzerum** od 1.20 do 12 rs. za funt polecają: **Kalinowski i Przepiórkowski** w Warszawie. Hotel Europejski. 989

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 6 maja. (*Tel. Ag Pól*). Podług prywatnej depeszy dziennika „Nowosti“, podczas wczorajszego zamachu na Carnot'a, jeden z żołnierzy gwardyi republikańskiej z orszaku Carnot'a, odniósł ranę.

Paryż, 6 maja. (*Tel. pr. „D. D. W.“*) W mowie, którą prezydent Carnot otworzył dzisiaj wystawę powszechną, pozdrowił on naprzód pracowników całego świata i zapewnił, że znajdą oni we Francyi grunt dla siebie gościnny, a obaczą Francyę rozwijającą spokojnie dzieło postępu.

Dzisiejsze święto pracy, zbliży do siebie narody i pozwoli im się lepiej zrozumieć.

Carnot imieniem Francyi składa gorące podziękowanie wszystkim współpracownikom wystawy i ogłasza jej otwarcie.

Masy publiczności przyjmowały prezydenta z wielkim zapałem.

Paryż 6 maja. (*Tel. Ag. Pól.*)

Podczas przejazdu z Paryża do Wersalu, prezydenta Carnot'a spotykały władze i lud witał. W Wersalu odsłoniono tablicę pamiątkową na gmachu, w którym zgromadzały się stany generalne. W galeryi zwierciadlanej pałacu wersalskiego prezes senatu wygłosił mowę, powiadając między innemi, że jeżeli rzeczpospolita francuzka grzeszyła śmiałością marzeń, to obecnie francuzi grzeszą brakiem zaparcia się siebie, niepojmowaniem obowiązków i chwiejnością woli. Następnie wynosił mężów z 1789 roku, którzy kosztem wysiłków i ofiar wielkie dla Francyi położyli zasługi, oraz wyłożył zasady roku 1789, nawołując francuzów do wzajemnej powściągliwości i zgody.

Carnot rzekł:

— Czczona przez nas rocznica niech się stanie wieńcem pojednania wszystkich francuzów w ogólnej miłości dobra powszechnego, w imię wolności i ojczyzny.

Biskup Wersalu miał do prezydenta mowę, w której stwierdził, że w roku 1789, duchowieństwo podzielało życzenie reform.

— Teraźniejsze duchowieństwo—nadmienił biskup — pełne jest takich samych uczuć wzniosłych. Obyśmy nigdy w naszej miłości i w naszych modłach nie oddzielali Francyi od kościoła!

Rzym 6 maja. (*Tel. Ag. Pól*) Słychać, iż rząd otrzymał niepożądane wiadomości z Szoi o zachowaniu się króla Menelika wobec Włoch. Rząd poczynił kroki celem wysłania posiłków do Afryki. W niektórych kołach czynią rządowi zarzut, że gdyby zaraz po otrzymaniu wiadomości o zgonie negusa zajął był Asmarę i Kerem, ważna ta pozycya strategiczna dostałaby się do rąk włoskich, na co już dziś liczyć niepodobna.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

PANORAMA Krakow. Przedm. Nr. 7.

Otwarta od 9 r. do 10 w. W tym tygodniu **Paryż**. Oddział I-szy Kościoły, pomniki, bulwary i t. d. Wejście 20 kop., dzieci 10 k. Abon. 10 bil. 1.50. Co tydzień inne kraje.

4527—974

— **Dywany** strzyżone gładkie, wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej.** 18

— **Dentysta A. Głogowski,** b. asystent d-ra Kobylińskiego, przeprowadził się na ul. Szpitalną Nr. 4. Przyjmuje od 10 do 6. Sztuczne zęby, plombowanie. 826—824.

— **Dentysta E. Stember,** Bielańska Nr. 24, róg Długiej. Wprawia zęby sztuczne po rs. 1 kop. 50, leczy. plombuje i reperuje zęby po cenie umiarkowanej. 3934—843.

— **Książka** do nabożeństwa p. t. „Zdrowaś Marya“, z przykładami i modlitwami przez J. W., wyszła w 3-m powiększonem wydaniu, ozdobiona obrazkami, i jest do nabycia w księgarniach warszawskich i Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich,“ Cena egzemplarza broszurowanego kop. 60, oprawnego w płótno ozdobne 75 kop., w skórkę ze złoconemi brzegami po rs. 1 kop. 10.

891

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zbóż.

— Na placu Witkowskiego dnia 6 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.85 — .—
— białą	6.25 — .—
— wyborową	6.30 — 6.45
— ordynarną	.— — .—
Za żyto wyborowe	4.00 — 4.15
— średnie	.— — .—
Za jęczmień	.— — .—
Za owies	2.50 — 2.85
Za grykę	.— — .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 6 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—103 średnia 89 — 101, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 69—71, średnie 67—69 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—84, średni 75—79 ordynaryjny 69—74.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 98 — 105 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 6-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima besarabska	„	76	„	96
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Wrocław 4-go maja. Pszenica biała 165—182 m. żółta 165—181 m.

Żyto loco 138—149 m., na dostawy: na maj 151.00; maj-czerwiec 151.00 m., czerwiec-lipiec 151 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 56.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.70 m. i 34.00 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 4-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 185.75 m., wrzesień-paźdz. 187.00.

Żyto: maj-czerwiec 145.50 m., wrzesień-paźdz. 147.75 m.

Owies: maj-czerwiec 145.50 m. za mąg.

Olej rzepiowy maj czerwiec 52.80 m., wrzesień-paźdz. 51.40 m.

Wiedeń, 3-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 32.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 14 za 100 kg.

Nowy-York, 3-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco $84\frac{5}{8}$ c., kwiecień $83\frac{3}{8}$ c., grudzień 88 c.

Kukurydza $44\frac{1}{4}$ c., mąka 3 d. 15 za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.30 rs.

Cena okowity z dnia 5 maja

Hurt. skł. wiadr.	—838¹—	—273 —
Pojed. szynk. w.	—851¹—	—277 —

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Rosnek garnca do wiadra 100 — 80% s.

Hamburg, 4 go maja. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec $22\frac{3}{4}$ m., czerw.-lipiec $22\frac{1}{4}$ m., lipiec-sierpień $23\frac{3}{4}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej z dnia 6 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,48	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,60	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	79,70	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.—	—,—
„ „ „ „ małe	87,70	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	85,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—

Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	97,10	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	99,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,—	—,—
„ „ „ seryi 3	94,50	—,—
„ „ „ seryi 4	94,30	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziem.	—,—	—,—
„ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	176.8
„ Zastaw. m. Warszawy	46,2
„ „ m. Łodzi	6.6
„ Likwidacyjnych	163.6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	149,1
„ „ 2-ej emisyi	69,9

Monety i Banknoty.

	n. ara	n. nieara
Imperyały, Półimp. (1 em. od d. 17 grudnia 1885 r.)	—	753
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46¼
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	37⅓
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	150

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Petersburga	Timczenko podpułkownik
Z Berlina	Rybiński
Z Bobrowic	Wigderzon
Z Grójca	Kowalska
Z Kijowa	Ałomucki
Z Düsseldorfu	Bakowski
Z Gdańska	A. Politnowski
Z Petersburga	Zaleska dla Lagui
Z Połtawy	Lilter
Z Kiszyniewa	A. A. Polakowa
Z Orenburga	Rabinowicz
Z Poniewicza	Mickiewicz
Z Łodzi	Rakiszyn
Z Pińska	A. B. Ajzenberg
Z Tomaszowa Ptr.	Schönman
Z Łodzi	Mokotowska 52
Z Kamieńca	Hartzilber
Z Libawy	Holeberger Ritenberg
Z Gródka Pod.	Krakowska
Z Chełma Lub.	Czufarowska
Z Lublina	Cegelman
Z Aleksandrowska	Herszensohn
Z Norymbergi	Kraushar Daniel

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 7 maja.

Teatr Wielki.

Dziś: Faust."

Jutro: „Pan Twardowski."

Czwartek: „Carmen."

Piątek: „Urjel Acosta."

Sobota: „Żydówka" (występ p. Bruszewskiego).

Niedziela: „Esmeralda."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Poczciwi wieśniacy."

Jutro: „Owoc zakazany," „O Józię" „Consilium facultatis" i „Partya winta."

Czwartek: „Syn Giboyera."

Piątek: „Ojciec Konstanty."

Sobota: „Safanduły."

Niedziela: „Dziwak" (pierwszy raz).

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Mikado."

Jutro: „Kapelusz bandyty."

Czwartek: „Cocard i Bicoquet" i „Uciotuni."

Piątek: „Księżniczka Trebizondy."

Sobota: „Dom przy ulicy Urwańskiej."

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD

Galanteryjno-Lakierniczy

i Malarsko-Kaligraficzny

KAZIMIERZA BUBLEWICZA

dawniej Elektoralna Nr. 23,

Obecnie Krak.-Przedmieście Nr. 12,

wprost Kościoła św. Krzyża.

Wykonywa napisy na Szkle, Metalu, Murze. Lakieruje drzwi, okna, wystawy sklepowe, Naśladuje wszelkiego rodzaju drzewo, marmury, po cenach umiarkowanych. 999

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.,** małego **40 k.,** z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francya, departament de l'Allier)

(WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUZKA)

Administracya w PARYŻU, 8 Boulevard Montmartre.

PORA KĄPIELOWA,

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy (diabetis) dna, kamienia etc.

Codzień od 15 Maja do 15 Września:

Teatr i Koncerta w Casino, Muzyka w Parku, Czytelnia, Salon dla Dam, Salon do gier, do konwersacyi, do gry w bilard.

Koleje Żelazne prowadzą do Vichy. 687

Fabryka

WYROBÓW PLATEROWANYCH

E. Brettschneider

Warszawa, Złota Nr. 4.

Poleca swoje wyroby jak najsumienniej wykonane po najprzystępniejszych cenach oraz przyjmuje wszelkie odnowienia w zakres jej wchodzące. 908

CUKIERNIA

„LEOPOLD"

Świętojańska Nr. 4

poleca wyborowe **Babki** funt 25 k., **Herbatniki** funt 35 k., **Karmelki** funt 25 k., **Cukry** desserowe funt 50 k.

Lody porcya 10 kop.

971

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Świata i Ordynackiej Nr. 14.** 1996

Powszechnie znana

Fabryka Rękawiczek

i Krawatów

oraz

Gotowej Bielizny Męzkiej

pod firmą

„HIPOLIT"

145 Marszałkowska 145. 749

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 JAN.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA

KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem formatu małe szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do tekstu **trzydzieści tablic** rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej"** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było nad nakładowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za 12 zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10; na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A do włącznie Nowalia — Pamiętne z 30 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich"

Mazowiecka 11, w Warszawie.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich"

Cena kop. 50 w Warszawie,

Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU

powieść Ludwika Niemojowskiego

p. t.

POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11,** oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

10. CHŁODNA 10.

CUKIERNIA K. GROMSKIEGO

poleca ci sta i wyroby cukiernicze po cenach umiarkowanych. — Lody od 5 do 10 kop. porcya. 1001

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

58a. Nowy-Świat 58a.

Magazyn Ubiorów Męzkich A. Mokrzyńskiego

przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych sobie materyałów, według żurnali paryzkich.
Ceny umiarkowane.
W niedziele i święta magazyn otwarty od godz. 1 do 5 po południu. 1000

Poszukuje się murowany

korpus (lub dom)

długości około 10 sążni, szerokości 6 sążni, może być bez podłogi i sufitu, w odległości od sąsiednich mieszkalnych zabudowań na 50 sążni, w końcu miasta, lub w blizkości rogatek za miastem.
Oferty piśmienne z dokładnym adresem składać w redakcyi tegoż pisma pod adresem **„Szopa“.** 1012

Wystawa Tkacka 1888 List Pochwal.

Specyalna Fabryka Pościeli
A. DREXLER
Warszawa, Nowo-Senatorska 4.
poleca po najprzystępniejszych cenach kołdry watowe i flanelowe, materace, poduszki, pierze, kapy bieliznę pościelową, łóżka żelazne.
Wózki Dziecinne.
Wyprawy pościelowe wykonywa na czas oznaczony, jak również przyjmuje zamówienia z prowincyi.

Medal Zasługi Lwów 1887.

951

Do wynajęcia poczynając od 1890 roku.

Cyrk letni w Dolinie Szwajcarskiej.

Cyrk powyższy nabyty został na własność w kwietniu 1888 roku przez właściciela Doliny Szwajcarskiej i wydzierżawiony przez tegoż na sezon letni 1889 Dyrektorom francuzkiego Cyrku
pp. HOUCKE & GABEREL.
O warunki zgłaszać się do kantoru W. Wernickiego, Właściciela „Doliny Szwajcarskiej“. 1006

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy **Długiej Nr. 40** o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

Doszło do mojej wiadomości, że w handlu pewnej firmy rozgłaszają się wieści, jakobym mój interes zwijał, co jest wymysłem kłamliwym, przez zawiść rozgłaszanym; na moją szkodę działającym, tem zmuszony jestem zawiadomić życzliwych i sąsiadów dzielnicy, zaszczycających mnie swojem zaufaniem, że interes mój, **Skład Win i Towarów Kolonialnych, przy ulicy Brackiej Nr 11,** dzięki życzliwości popierających mnie — z każdym dniem się rozwija — polecając się nadal tymże.

Zostaję z poważaniem

993 **Stanisław Skorupski.**

FABRYKA

OBIĆ PAPIEROWYCH J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem.
Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 680

---

145 We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

!! Zawiadomienie !!

Dnia 2 Maja r. b.

przy Mleczarni „FOKSAL”

(Ulica Foksal z prawej strony od Nowego-Światu)

otwarty zostanie ogród

z komfortem urządzony, gdzie wydawane będą: **Mleko słodkie, Mleko zsiadłe, Kawa, Herbata, Czekolada** i t. p. Zakład posiada **obszerną werendę,** pisma codzienne i peryodyczne. **Otwarty będzie od godz. 6 rano do godz. 10 wieczór.**

CENY PRZYSTĘPNE. 934

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Ukończywszy kurs uczennice otrzymują zyskowne posady. 895

Posady i prace.

Potrzebne panny do pracowni sukien damskich zdolne i podręczne. Ulica Wielka Nr. 45, m. 44. 991

Potrzeba jest panien do sukien. Nowy-Świat Nr. 57, mieszkania 15. ǀ

Do Fabryki krawatów potrzebne są panny uzdolnione i podręczne. Solna Nr. 9. 4566-956

Panienki do dżetów płatne. Niecała 8, mieszkania 34. Borodzicz. 649

Potrzebna zaraz zdolna maszynistka do bielizny — do maszyny Singera na dobrych warunkach. Chmielna 136, m. 17. 950

Do znaczenia bielizny pięknie, potrzebne panny zaraz na dobrych warunkach. Nowy-Świat 21. Miller. 954

Staniczarka zdolna potrzebna i podręczne. Wspólna 4. Pracownia Sukien. 956

Potrzebne panny do kwiatów. Ulica Długa Nr. 39, m. 5. 983

Maszynista znający ślusarską robotę może znaleźć trwałe miejsce w Warszawie. Tylko specyalista mogący wykazać świadectwami, że pełnił takie obowiązki sumiennie, może się ubiegać o powyższe miejsce. Reflektanci zechcą składać oferty z kopiami świadectw w redakcyi niniejszego pisma pod lit. **W.** 984

Potrzebne są panny do szycia sukien na maszynie i w ręku. Leszno 18, mieszkania 61. 1003

Panny do staników, spódnic i do nauki potrzebne do pracowni sukien Bednarskiej. Aleksandrya Nr. 23. 1010

Maszynista egzaminowany z kilkoletniemi świadectwami oraz znający się dobrze na ślusarskiej robocie, poszukuje stałego zajęcia. Pańska 75, m. 14. 1009

Kupno i Sprzedaż.

Skład wódek sprzedam na nader korzystnych warunkach. Wiadomość: Twarda Nr. 46, mieszk. 39. 975

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 659

Fortepiany sprzedaje tanio, wydzierżawiam miesięcznie po rs. 3. Jerozolimska Nr. 25. 937

„Exsiccator“ nie zawiera, jak carbolineum, gudron lub gudronit (smoła), żadnych wolnych kwasów, które niszcząco oddziałują na włókna drzewne. Królewska Nr. 39. 886

„Exsiccator“ stale od lat kilku używają znaczniejsze fabryki krajowe, zagraniczne, drogi żelazne, rządowe instytucye etc... Ritter—Królewska 39. 837

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku o 25% taniej w magazynie optycznym Juljana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym od 50 kop. Przyjmuje reperacye. Potrzebny uczeń. 853

100 kapeluszy żałobnych z welonami.
50 sukien żałobnych gotowych.
Trumny metalowe i drewniane.
Pogrzeby oraz przewóz zwłok najtaniej w Warazawskiem Przedsiębiorstwie Pogrzebowem Fijałkowskiego Krakowskie Przedmieście Nr. 1, obok kościoła Św. Krzyża. (Zakład przeniesiony z ulicy Senatorskiej). 862

Kwas prawdziwy Petersburski zatwierdzony przez Urząd Lekarski jako hygieniczny w Fabryce Iwanowa. Wilcza 23. Skład Główny Wspólna 7. 868

Doniesienia rozmaite.

Dnia 5 maja to jest w niedzielę około godziny 6-ej po południu na cmentarzu Powązkowskim, zgubiono chustkę czarną tybetową. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do Redakcyi „Dziennika“ dla oddania niezamożnej właścicielce. 1005

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Fabryka Harmonii, Ogrodowa 42, przyjmuje reperacye, sprzedaje na tuziny i sztuki. 928

W Otwocku przy stacyi, do wynajęcia pokój kawalerski. Wiadomość: Aleksandrya Nr. 2, u właściciela domu. 00

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою — Варшава 25 Апрѣля 1889 года.